



Centrum Stosunków Międzynarodowych
Center for International Relations

Raporty i Analizy

2 / 03

Janusz Onyszkiewicz

UKRAINA A NATO

CENTRUM STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH

ul. Emilii Plater 25, 00-688 Warszawa
TEL.: (22) 646 52 67, FAX: (22) 646 52 58
www.csm.org.pl, info@csm.org.pl

Raport został opracowany w ramach programu CSM

„W stronę nowego partnerstwa NATO, UE a Rosja i obszar postradziecki”

wspieranego przez Fundację Roberta Boscha.

POCZĄTKI DROGI

O d samego zarania swej niepodległości Ukraina musiała zmierzyć się z wieloma bardzo poważnymi problemami. Pierwszym z nich był problem kadr dla nowopowstałego, suwerennego państwa. W czasach istnienia Związku Radzieckiego, bliskość kulturowa i brak poważniejszej bariery językowej sprawił, że cały czas następował odpływ najlepszych ludzi z Kijowa do Moskwy. Poza nielicznymi, którzy odrzucali możliwość robienia wielkich karier w centralnym aparacie władzy czy gospodarki i świadomie wybrali działania na rzecz Ukrainy, ci, którzy pozostawali, należeli niejako do „drugiego gatunku”. Ci zaś, którzy jechali do Rosji, szybko ulegali procesom kulturowej i politycznej asymilacji. Wszyscy, którzy działali na Ukrainie, nawet w ukraińskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych czy na różnych zagranicznych placówkach, nie mieli za sobą żadnych doświadczeń działania samodzielnego, co było ściśle związane z ogromną centralizacją wszystkich decyzji na szczeblu federalnym, czyli na poziomie Moskwy. Tak więc, Ukraina dysponowała kadrami zdolnymi do działania w prowincji wielkiego imperium, ale nie do samodzielnego kierowania gospodarczymi, administracyjnymi i politycznymi strukturami niepodległego państwa.

Drugim ogromnym problemem było ściśle powiązanie całej ukraińskiej gospodarki z resztą obszaru postradzieckiego, a przede wszystkim z Rosją. Dotyczyło to przede wszystkim bardzo na Ukrainie rozwiniętego przemysłu zbrojeniowego.

Najważniejszym jednak problemem była konieczność określenia miejsca Ukrainy w Europie i świecie a także określenie głównych kierunków polityki zagranicznej. Próbując rozwiązać ten problem, Ukraina musiała przede wszystkim rozstrzygnąć, jak mają wyglądać jej relacje z Rosją i blisko z tym związany problem historycznego dziedzictwa, do którego Ukraina będzie się odwoływać. Ze zrozumiałych i dobrze uzasadnionych względów decyzja o nawiązaniu do tradycji Rusi Kijowskiej musiała spowodować natychmiast ostry zatarg z Rosją, która przez setki lat starała się tę tradycję zawłaszczyć. Oznaczało to bowiem, że to Ukraina, a nie Rosja ma ponad tysiącletnią historię, a Ruś Kijowska ma nie większe znaczenie dla dziejów Rosji niż Anglia dla historii Stanów Zjednoczonych. Na problem ten zwrócił uwagę pierwszy prezydent Ukrainy Leonid Krawczuk, który na uroczystym posiedzeniu Rady Ukrainy w dniu 5 grudnia 1991 roku (a więc tuż po zatwierdzeniu niepodległości w drodze referendum) stwierdził, że „najwięcej wysiłków zrobiono, by oderwać Ukraińców od pradawnego korzenia, przedstawić ich jako

pozbawionych przodków i wymazać tysiącletnie doświadczenie państwowotwórcze”.

Rosja była zmuszona dość prędko się pogodzić z tą wielką zmianą. Pozostały jednak inne, znacznie bardziej zapalne problemy. Jednym z nich była kwestia licznej mniejszości rosyjskiej na Ukrainie, w tym problem zamieszkałego głównie przez Rosjan Krymu, który decyzją Nikity Chruszczowa Rosja podarowała niejako Ukrainie w 1954 roku i który nigdy przedtem, nawet przejściowo, nie wchodził w jej skład. Dalsze drażliwe kwestie, to problem znajdującej się na Ukrainie broni jądrowej, podział uzbrojenia klasycznego i innego wyposażenia wojskowego, a także wielkich centrów łączności satelitarnej, systemów wczesnego ostrzegania, kontroli powietrznej, kierowania eksploracją kosmosu, no i w końcu ogromnie trudna sprawa przyszłości baz dawnej radzieckiej Floty Czarnomorskiej – przede wszystkim Sewastopola.

Ukraina dość wcześnie określiła swą podstawową orientację polityczną w sferze obronności. Już w cytowanym wyżej wystąpieniu prezydenta L. Krawczuka można znaleźć zapowiedź (nawiązującą zresztą do jeszcze wcześniejszych deklaracji), że Ukraina ma zamiar zostać „w przyszłości” państwem bezatomowym i neutralnym, sugerującą tym samym dobitnie, że Ukraina nie chce wchodzić w żadne wojskowe sojusze. Przez przyjęcie tej ogólnej zasady, Ukraina zabezpieczyła się przed spodziewanymi naciskami Moskwy na wspólny sojusz wojskowy i w konsekwencji na utrzymanie dużego stopnia integracji nowo tworzonych Sił Zbrojnych Ukrainy z wojskami Federacji Rosyjskiej.

Tak więc, już na samym początku swej nowej państwowości, Ukraina przyjęła politykę, którą później określono jako „wielowektorową”, a której podstawową zasadą było budowanie dobrych stosunków ze wszystkimi sąsiadami i aktywność w wielu kierunkach, bez wyraźnego uprzywilejowania żadnego z nich. W praktyce musiało to oznaczać budowanie nowych powiązań z krajami na zachód od Ukrainy, a więc także z Polską, krajami Europy Zachodniej i USA, oraz względne osłabianie więzów z Rosją.

Ukraina weszła co prawda w skład utworzonej w momencie likwidacji dawnego ZSRR Wspólnoty Niepodległych Państw (WNP), jednak w 1992 roku odrzuciła udział w Układzie Taszkenckim, mającym charakter sojuszu wojskowego państw, które wyłoniły się z dawnego ZSRR (dla porządku warto przypomnieć, że do tego sojuszu nie weszły też m.in. Litwa, Łotwa i Estonia).

Z drugiej strony natomiast rozpoczęła intensywny dialog z nowymi partnerami na zachodzie, czego przejawem była podpisana jeszcze w roku 1990 (a więc wtedy, gdy formalnie rzecz biorąc była ciągle jeszcze republiką radziecką) polsko-ukraińska deklaracja o wzajemnych stosunkach, a także datujące się na pierwszą połowę 1992 roku kontakty z NATO i UE. Dalszymi etapami na tej drodze były nie tylko umowy o przyjaźni i współpracy zawierane z krajami sąsiednimi (w tym z Polską), ale także „Umowa o partnerstwie i współpracy”, zawarta między Ukrainą a Unią Europejską, podpisana 14 czerwca 1994 roku, a ratyfikowana przez UE niestety dopiero stosunkowo niedawno. Na odrębną uwagę zasługuje wejście Ukrainy (w lutym 1994 roku) jako pierwszego kraju z obszaru byłego ZSRR do programu NATO „Partnerstwo dla Pokoju”.

Nie ulega wątpliwości, że szybkemu zacieśnianiu współpracy Ukrainy z krajami obszaru euroatlantyckiego sprzyjało też ostateczne uregulowanie problemu broni jądrowej. W dniu 5 grudnia 1994 roku prezydent L. Kuczma podpisał Układ o Nierozprzestrzenianiu Broni Jądrowej (NPT). Ukraina zadeklarowała w nim pozbycie się – w zamian za udzielone jej przez Rosję, Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię gwarancje bezpieczeństwa – broni jądrowej i przyjęcie na stałe statusu państwa nie-nuklearnego.

Posuwały się też naprzód (choć nie bez zahamowań, a czasem ostrych kontrowersji i kryzysów) rozmowy o statusie Sewastopola i innych baz oraz instalacji rosyjskich, a także o podziale Floty Czarnomorskiej.

Zbliżaniu się Ukrainy do NATO i Unii Europejskiej towarzyszyła znamienna zmiana języka. W 1997 roku ówczesny minister spraw zagranicznych Ukrainy stwierdził bowiem, że „dziś polityka neutralności wyczerpuje się, choć Ukraina pragnie mieć status państwa pozablokowego (...). Z powodów geopolitycznych Ukraina nie może pozostać państwem neutralnym”. Oznaczało to gotowość do daleko posuniętej współpracy wojskowej, ale nie formalizowanej w postaci układu sojuszniczego.

Zaczął się też coraz częściej mówić, że celem Ukrainy jest wejście do Unii Europejskiej. Sprawę wreszcie przesądził prezydent Kuczma, który w czerwcu 1998 roku wydał dekret „O strategii integracji Ukrainy z Unią Europejską”. Można też było odnotować opinie różnych znaczących ukraińskich polityków o celowości wejścia nie tylko do Unii Europejskiej i Unii Zachodnioeuropejskiej, ale wręcz do NATO.

Nie oznaczało to jednak, że polityka Ukrainy, jej podstawowe orientacje i cele przedstawiały się postronnym obserwatorom jako jasne i spójne. Z jednej bowiem strony można było dostrzec proces szybkiego zbliżania się do struktur euroatlantyckich przez zacieśnianie z nimi współpracy. Z drugiej jednak strony proces normalizacji stosunków z Rosją przebiegał bardzo krętą linią, w której czasami można było dostrzec kierunek całkowicie przeciwny.

I tak, mimo wcześniejszych deklaracji o tym, że Ukraina traktuje WNP jako strukturę przejściową, umożliwiającą w miarę łagodne oddzielenie się od Rosji, w styczniu 1993 roku prezydent Krawczuk wypowiedział się za trwałym istnieniem tej struktury, a niespełna pół roku później Ukraina przyłączyła się do prac nad utworzeniem w ramach WNP Unii Gospodarczej. Jeszcze rok później, Ukraina przekazała Rosji stację radiolokacyjną na Krymie, będącą ważnym składnikiem radzieckiego systemu wczesnego ostrzegania. Natomiast w lutym 1995 roku, pomimo utrzymywania neutralnego czy „pozablokowego” statusu, Ukraina weszła do całkowicie zdominowanego przez Rosję jednolitego (w ramach WNP) systemu obrony przeciwlotniczej.

Po kilku latach przerwy Ukraina znów zdziwiła swych zachodnich partnerów, godząc się na przeniesienie na Krym, do rosyjskiej bazy lotniczej, samolotów Su-24 zdolnych do przenoszenia broni jądrowej, a w roku 2001 utworzyła wspólne z Rosją centrum kontroli ruchu okrętów obu krajów. Prezydentowi Kuczmię wyrwało się nawet stwierdzenie, że stawianie przez Ukrainę na Zachód było błędem. Jeżeli na dodatek uwzględnić rosnące powiązania gospodarcze z Moskwą i wchodzenie na wielką skalę rosyjskich firm na Ukrainę, szczególnie do sektora przemysłu paliwowego i obronnego, to nie dziwi ocena jednego z ukraińskich publicystów z lutego ubiegłego roku, który stwierdził, że „stosunki Ukrainy z Zachodem z każdym dniem zmierzają do martwego punktu. Rok 2001 oznaczał reorientację polityki zagranicznej na Rosję. Ukraina dała pierwszeństwo azjatyckiemu wektorowi w obszarze współpracy wtedy, kiedy reguły geopolityki nakazywały potrzebę kontynuowania polityki europejskiej integracji”¹. Sprzeczne sygnały z Kijowa musiały budzić niepewność co do rzeczywistych, a nie deklarowanych celów polityki zagranicznej. Opozycja zaczęła otwarcie zarzucać prezydentowi Kuczmię, że jego proatlantycka i proeuropejska retoryka jest jedynie zasłoną dymną, skrywającą nasilający się w istocie proces integracji z Rosją, który miał też zapewnić prezydentowi Kuczmię tak bardzo mu potrzebne poparcie Moskwy wobec narastającej politycznej izolacji.

¹ Valentin Badrak, *Zerkalo Nedeli*, 23.02.2002

Wątpliwości i niepewność pogarszał również fakt, że w odróżnieniu od Polski na Ukrainie nie było ponadpartyjnej zgody co do zasadniczych kierunków polityki zagranicznej. Było bowiem jasne, że toczy się tam bardzo zacięty spór pomiędzy zwolennikami zachodniej orientacji i tymi, którzy pragnęliby ponownego połączenia się w jakiejś formie z Rosją. W końcu sam prezydent Kuczma prowadził swoją pierwszą kampanie wyborczą (ale już nie drugą!) pod hasłami zbliżenia z wielkim wschodnim sąsiadem.

Nie ulega wątpliwości, że wiele z tych i im podobnych kroków było wynikiem poważnych problemów, jakie Ukrainie sprawiało odziedziczone po czasach radzieckich – zarówno wojskowe, jak i gospodarcze – uzależnienie od Rosji. Nie ulega też wątpliwości, że Rosja starała się te atuty wykorzystywać dla utrzymania Ukrainy w strefie swych wpływów i dla budowania trwałych mechanizmów skutecznego oddziaływania na politykę gospodarczą i obronną Ukrainy, innymi słowy – próbując naśladować techniki neokolonialne.

Dużą rolę w takich zwrotach politycznych odgrywały też zastrzeżenia krajów Zachodu (przede wszystkim Stanów Zjednoczonych), dotyczące zatrzymania na Ukrainie procesu reform, braku postępów w walce z korupcją, problemów z niezależnością prasy i w końcu handlu bronią z krajami, znajdującymi się na „czarnej liście”.

W tym ukraińskim flircie, zarówno ze Wschodem, jak i Zachodem, nie bez znaczenia było też przekonanie, że Ukraina nie jest akceptowana jako kandydat do uczestnictwa w różnych strukturach współpracy i integracji. W szczególności było to widoczne ze strony Unii Europejskiej. Nawet ostatnio, na swoim szczycie w Helsinkach, Unia odnotowała jedynie europejskie aspiracje Ukrainy i „przyjęła z radością jej europejski wybór”. Kolejny szczyt UE i Ukrainy w Paryżu przyniósł co prawda zapewnienia o strategicznym partnerstwie między Ukrainą a Unią, ale wkrótce okazało się, że Unia rozmawia z Rosją o zwiększeniu dostaw gazu z pominięciem Ukrainy, a w jej sporze z Rosją o rozliczenia gazowe popiera stanowisko Rosji. Warte odnotowania był też obecny w myśleniu politycznym na Ukrainie pogląd, wyrażony przez prezydenta Kucznię, który w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” powiedział, że „w obecnych realiach trzeba uznać, że jest w interesie Wschodu i Zachodu, aby Ukraina pozostała poza sojuszami wojskowymi, aby była neutralna. Dobrze rozumiem, że jakiegokolwiek nasze oświadczenie o chęci przystąpienia do Paktu wpłynie na pogorszenie stosunków rosyjsko-

ukraińskich i wywoła ostrą reakcję Moskwy”.²

Wydaje się jednak, że w ostatnim okresie nastąpiła w polityce Ukrainy daleko posunięta konkretyzacja celów i wyjaśnienie stanowiska co do metod ich osiągnięcia. Stało się to w dużej mierze ze względu na zasadniczą zmianę polityki Rosji wobec Zachodu.

Choć sygnały zbliżania się takiej zmiany były widoczne wcześniej, to dopiero dramat 11 września 2001 roku wywołał jasne i daleko idące deklaracje Rosji, dotyczące nawiązania współpracy z Zachodem, a w szczególności z USA, i odłożenie na półkę ambicji współzawodniczenia ze Stanami Zjednoczonymi o rolę i miejsce na światowej scenie. Tym samym Rosja z kraju nie pogodzonego ze swym, jakże mniejszym niż w przeszłości statusem, stała się krajem akceptującym aktualny układ polityczny w Europie i świecie, w tym wiodącą rolę USA. W ten sposób Ukraina, która przez całe lata była przez wielu polityków zachodnich traktowana jako część „rozwiązania problemu Rosji”, straciła na znaczeniu. Okazało się też raptem, że w drodze do Europy Ukraina już Rosji nie wyprzedza. Minął czas, kiedy Ukraina mogła się szczycić tym, że do Rady Europy weszła pierwsza. Podobnie można było też ocenić jakościowo nowe stosunki Rosji z NATO, czego wyrazem była zapowiedź utworzenia nowej Rady NATO-Rosja.

Tę groźbę marginalizacji Ukrainy, dostrzeżoną prędko także i w Polsce, zauważono w końcu i nad Dnieprem. Jeszcze raz stanęła przed Ukrainą alternatywa, którą dobrze scharakteryzował były sekretarz Rady Bezpieczeństwa i Obrony (RBNiO) Ukrainy W. Horbulin. Stwierdził on, że utrzymujący się na Ukrainie „inercyjny model rozwoju” zakłada wysoki stopień prawdopodobieństwa wejścia Ukrainy do Układu Taszkenckiego o zbiorowej obronie i dominację strumienia inwestycji z Rosji przy niedostatku inwestycji z Zachodu. Skutkiem realizacji takiego scenariusza byłby spowolniony wzrost gospodarczy, uzależniony od rozwoju ogólnej sytuacji w Rosji, a także ograniczona wpływami rosyjskimi współpraca Ukrainy z innymi krajami, osłabienie grupy GUUAM i wchodzenie w struktury europejskie szlakiem, wyznaczanym zbliżaniem się Rosji do Zachodu. Drugą jednak możliwością, według Horbulina, jest niezależna od Rosji integracja Ukrainy ze strukturami europejskimi.

W kwietniu 2002 roku następca Horbulina, obecny sekretarz Rady Bezpieczeństwa i Obrony Ukrainy Jewhen Marczuk, w kijowskiej gazecie „Deń” stwierdził dobitnie, że Ukraina

² *Rzeczpospolita*, 24.01.1997

musi bardzo prędko przyjąć strategię stosunków z NATO, i dodał: „w żadnym wypadku nie powinniśmy się spóźnić, nie możemy bowiem dopuścić do tego, by Rosja zintegrowała się z NATO przed nami. A takie niebezpieczeństwo jest bardzo poważne”.³

W końcu, 23 maja 2002 roku, w sposób dość niespodziewany, bo poza ogłoszonym wcześniej porządkiem obrad, RBNiO przyjęła ważny dokument zatytułowany „O strategii Ukrainy w stosunkach z NATO”, który dekretem z dnia 8 lipca 2002 prezydent Kuczma wprowadził w życie.

Zgodnie z tym dokumentem Ukraina postrzega NATO jako podstawę przyszłego ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa, a wejście do tego sojuszu stawia sobie za cel strategiczny. Tym samym, przynajmniej w sferze deklaracji, Ukraina definitywnie porzuciła dotychczasową politykę „wielowektorowości” i do zgłaszanych wcześniej aspiracji do członkostwa w UE dołożyła dopełniający, ale jakże ważny element.

SIŁY ZBROJNE UKRAINY

Rozważając ewentualne przyszłe członkostwo Ukrainy w NATO warto choć pokrótce zdać sobie sprawę z tego, jakim potencjałem wojskowym ten kraj dysponuje.

Warto zacząć od przypomnienia, że w czasach zimnej wojny na terenie Ukrainy stacjonował drugi rzut strategiczny wojsk radzieckich, którego zadaniem było, po wybuchu wojny wsparcie bądź też zastąpienie pierwszego rzutu wojsk Układu Warszawskiego, rozlokowanego głównie w NRD, Czechosłowacji i w Polsce. Z chwilą ogłoszenia niepodległości Ukrainy całość uzbrojenia i innego wyposażenia wojskowego, znajdującego się na jej terytorium, została przejęta przez nowo powstałe państwo.

Tak więc Ukraina weszła w posiadanie ogromnych ilości sprzętu i zapasów wojskowych i to wysokiej – przynajmniej jak na tamte czasy – jakości.

Ogromny spadek wysokości środków finansowych przeznaczanych na obronę, redukcje uzbrojenia, wynikające z międzynarodowego traktatu o broniach konwencjonalnych w Europie (CFE), spowodowały, że stan posiadania Ukrainy w dniu dzisiejszym wygląda znacznie skromniej, lecz i tak przedstawia się całkiem nieźle.

³ PAP, 17.04.2002

I tak, według dostępnych danych stan liczebny sił zbrojnych Ukrainy wynosił na dzień 31 grudnia 2001 roku ok. 310 tysięcy żołnierzy. Na wyposażeniu jednostek wojskowych znajdowało się niemal 4000 czołgów (a więc więcej niż w Polsce, Francji i Wielkiej Brytanii łącznie), w tym nieco powyżej 1200 sztuk T-72 i niemal 900 sztuk bardzo nowoczesnych T-80, ponadto ponad 4000 sztuk transporterów opancerzonych, w tym niemal 1500 bardzo dobrych, typu BWP-2 i BWP-3. Oprócz tego, ponad 4000 środków artyleryjskich, 240 śmigłowców bojowych, ok. 2000 bojowych samolotów, choć w większości raczej starszych typów, których przydatność dobiega dziś kresu. Jeśli chodzi o marynarkę wojenną, to po ostatecznym podziale Floty Czarnomorskiej Ukrainie przypadło w udziale nieco ponad 100 okrętów, w tym jedna łódź podwodna, jeden bardzo nowoczesny (z 1999 roku) krążownik rakietowy („Ukraina”), kilka fregat (w tym nowoczesna fregata „Hetman Sahajdaczny”) oraz podobna ilość korwet, kutrów rakietowych, trałowców itp. Istotną wartość mają też liczne i różnych rozmiarów okręty desantowe i transportowe. Niektóre z nich były, nawiasem mówiąc, budowane w Polsce.⁴

Szczególną wartość ma bardzo szeroko rozbudowana infrastruktura, zwłaszcza sieć lotnisk, składów, systemów dowodzenia i łączności (także satelitarnej), a przede wszystkim szereg satelitów wojskowych i środków sterowania nimi.

Ten ogromny i bardzo wartościowy w chwili przejmowania potencjał wojskowy ulega jednak stopniowej degradacji. O szczupłości środków przeznaczanych na obronę może świadczyć choćby to, że całoroczny budżet Ministerstwa Obrony Ukrainy wynosi ok. 700 mln USD, a więc tyle co na Węgrzech, a pięciokrotnie mniej niż w Polsce. Nie można się więc dziwić, że na modernizację sprzętu może Ukraina przeznaczyć rocznie niespełna 50 mln USD, co wygląda niezwykle mizernie nawet w porównaniu z Polską (ok. 900 mln USD).

Mimo tych trudności, zaległości w remontach i związanej z tym niskiej sprawności sprzętu oraz wyczerpywaniem się rezerwów eksploatacyjnych Ukraina dysponuje ciągle jeszcze szeregiem zdolności, szczególnie atrakcyjnych dla europejskich członków NATO, którzy cierpią wiele dotkliwych niedostatków.

Wystarczy choćby wspomnieć o licznych i bardzo dobrych samolotach transportowych takich, jak An-72 czy znany szeroko An-124 „Ruslan” o udźwigu 150 ton. Gotowy jest również

⁴ The Military Balance 2001-2002, The IISS, London 2002

wręcz gigantyczny samolot transportowy An-225 „Mrija”, który może zabrać ładunek 250 ton. Samolotami tego typu nie dysponują nawet Stany Zjednoczone. Z możliwości użycia tych samolotów skorzystała ostatnio nie tylko Polska, ale także Niemcy, które przy ich pomocy przerzuciły swój kontyngent wojskowy do Afganistanu.

Innym atrakcyjnym dla NATO uzbrojeniem są porównywalne, jeśli nie lepsze od amerykańskich „Patriotów”, systemy S-300, znajdujące się na stanie wojsk obrony przeciwlotniczej Ukrainy, o bardzo wysokiej skuteczności zwalczania szybkich celów powietrznych, w tym rakiet balistycznych, a także pocisków samosterujących. Dobre są również rozmaite zestawy środków radiolokacyjnych z osławionym pasywnym radarem „Kolczuga” na czele (to o jej sprzedaż do Iraku USA oskarżają Ukrainę).

Najbardziej frapujące dla NATO mogą być jednakże ukraińskie wojska kosmiczne. Na terytorium Ukrainy znalazły się bowiem liczne stanowiska dowodzenia i namierzania satelitów, które umożliwiają dowodzenie stacjami kosmicznymi, raketami i satelitami w tzw. strategicznej strefie kosmicznej. W wyniku podziału środków Ukraina dysponuje pewną ilością własnych satelitów wojskowych. Choć ich możliwości nie są powszechnie znane w szczególach, to można przyjąć, że do ich zadań należy zapewnianie łączności, obserwacje przestrzeni kosmicznej i powierzchni Ziemi. W ciągu najbliższych lat Ukraina planuje umieścić na orbitach dodatkowych 8 satelitów wojskowych. Jak więc z tego widać, Ukraina dysponuje w tym zakresie potencjałem znacznie większym niż wszystkie europejskie kraje NATO łącznie. Niestety nie jest wiadome, do jakiego stopnia ukraiński system satelitarny może działać autonomicznie, bez ścisłego współdziałania z Rosją.

Jeśli zaś chodzi o technikę kosmiczną, to Ukraina znajduje się w ścisłej światowej czołówce. Na Zadnieprzu, m.in. w rejonie Dniepropietrowska i Charkowa, znajdują się zakłady przemysłowe budujące ciężkie kosmiczne rakiety transportowe takie, jak „Dnipro”, które w ciągu ostatnich lat, na czysto komercyjnej zasadzie, ponad 60 razy wynosiły na orbity ładunki takich państw, jak Chiny, Indie, Francja, Wielka Brytania czy USA.

Tak więc w odróżnieniu od wielu krajów, uznanych jako kandydackie, Ukraina może wnieść istotny wkład w potencjał wojskowy Sojuszu i to w dziedzinach „deficytowych”, a więc tych, w których jak dotąd odczuwane są poważne braki. Bardzo wyraźna w ostatnim czasie ewolucja Sojuszu, której elementem jest również otwarcie się na tak wiele nowych krajów, jak

również zmiana zagrożeń i misji, jakie Sojusz przede wszystkim będzie wypełniać, daje Ukrainie dodatkową szansę uzyskania akceptacji dla swego przyszłego członkostwa.

STAN OBECNY

Wszystko wskazuje na to, że majowa decyzja Ukrainy o uznaniu członkostwa w NATO za cel strategiczny nie ma charakteru formalnego lub taktycznego. Przede wszystkim, jak to wyraźnie stwierdził Przewodniczący Rady Najwyższej Ukrainy, Wołodimir Łytwyn, aktualny skład Rady gwarantuje nie tylko poparcie dla tej decyzji, ale także zapewnia poparcie dla ewentualnych regulacji prawnych, których może wymagać zbliżenie do członkostwa w UE i NATO. Pocieszająca jest też bardzo wstrzemięźliwa reakcja Moskwy na tę ukraińską decyzję, spowodowana zapewne własnymi zabiegami o zbliżenie z NATO. Ważnym czynnikiem jest również zauważalna pozytywna ewolucja w postrzeganiu NATO przez ukraińskie społeczeństwo, a w szczególności przez młodzież i elity polityczne kraju.

O ile jednak ta jasna deklaracja celu ze strony Ukrainy spotkała się (np. w Polsce) z bardzo pozytywnym przyjęciem, o tyle w wielu krajach zachodnich reakcja była znacznie bardziej powściągliwa. Zwracano uwagę na to, że może to być wyłącznie krok taktyczny, obliczony na odbudowanie w oczach Zachodu pozytywnego obrazu prezydenta L. Kuczmy, a także próba przejęcia części haseł rosnącej w sile opozycji i zdjęcia nieco wiatru z jej żagli.

W porównaniu z perspektywami członkostwa w UE wejście Ukrainy do NATO rysuje się jednak znacznie pomyślniej. Unia Europejska bowiem nie kwapi się z dokonaniem jakiegokolwiek otwarcia w stronę Ukrainy. Na posiedzeniu ministrów spraw zagranicznych UE w Luksemburgu przedstawiciel Wielkiej Brytanii Jack Straw miał Ukrainie do zaoferowania jedynie status „specjalnego sąsiada”. Zważywszy, że tym samym statusem miała być obdarzona jeszcze Białoruś i Mołdowa, tę propozycję przyjęto na Ukrainie z mieszanymi uczuciami. Brak natomiast Rosji na tej liście odczytano jako uznanie jej za lidera w stosunkach z UE, którego wymieniona trójka państw (określana niekiedy jako „nie budzących optymizmu”) powinna jak najskrupulatniej naśladować. Na kopenhaskim szczycie UE-Ukraina było jeszcze gorzej. Europa nie tylko nie zgodziła się na uznanie rynkowego charakteru gospodarki ukraińskiej, ale postawiła twardo jako warunek jakichkolwiek rozmów o nowych formach współpracy wypełnienie przez Ukrainę zobowiązań podjętych w 1994 roku przy podpisywaniu umowy o partnerstwie i współpracy. Choć UE wstrzymała się od jawnej krytyki Ukrainy, to jednak zabrakło jakiegokolwiek wzmianki o możliwym członkostwie Ukrainy w UE.

Na Ukrainie pewne nadzieje wiąże się z nadchodzącą w Unii Europejskiej prezydencją Grecji . W odróżnieniu od Danii, która likwiduje swoją ambasadę w Kijowie i jest postrzegana jako kraj obojętny wobec Ukrainy, Grecja jest uważana za jej zwolennika.

W porównaniu z europejskim wektorem ukraińskich aspiracji sytuacja z NATO przedstawia się znacznie lepiej. Choć stosunki NATO-Ukraina przechodziły poważny kryzys, związany przede wszystkim z zastrzeżeniami wobec prezydenta Kuczmy (sprawa Gongadze, eksport uzbrojenia do krajów objętych embargiem, w tym sprawa „Kolczugi”), to jednak, głównie za sprawą dużej aktywności polskiej dyplomacji, na szczycie w Reykjaviku Sojusz odnotował „silną determinację Ukrainy, aby kontynuować pełną integrację euroatlantycką” i zalecił „wypracowanie nowych mechanizmów i warunków opartych na Karcie o Szczególnym Partnerstwie NATO-Ukraina, które podniosą wzajemne stosunki na wyższy poziom”.

Szczyt w Pradze stał się okazją do ponownego zademonstrowania przez Sojusz głębokiej dezaprobaty wobec prezydenta Kuczmy. Przyniósł on jednak decyzję, która może mieć fundamentalne znaczenie dla przyszłości stosunków NATO-Ukraina. Mowa tu o przyjętym, w ślad za zaleceniami z Reykjaviku, Planie Działań NATO-Ukraina.⁵

Nie jest to co prawda, formalnie rzecz biorąc, plan doprowadzenia Ukrainy do członkostwa w Sojuszu, jakim jest tzw. Membership Action Plan (MAP), przyjęty wobec uznanych krajów kandydackich, pod wielu jednak względami taki plan przypomina, a w wielu miejscach jest od MAP konkretniejszy i dalej idący. Wynika to stąd, że, o ile MAP jest skierowany do całej grupy państw, o tyle NUAP bierze pod uwagę potrzeby jednego państwa, Ukrainy, i stara się o stworzenie właściwych ram dla dążenia tego kraju do pełnej integracji z NATO. MAP jest natomiast tylko indywidualizowany, na podstawie potrzeb i możliwości, według zgłaszanych przez każdy kraj kandydacki priorytetów.

Plan zawiera cały szereg działań, które Ukraina powinna podjąć. Jak to określił Sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy, Jewhen Marczuk, 75% zadań planu to zadania związane z polityką wewnętrzną Ukrainy. Dotyczą one realizacji takich podstawowych zasad, jak rzeczywisty pluralizm polityczny, wolność mediów, niezawisłość sądów, a także wzmocnienie instytucji i mechanizmów państwa prawa, umacnianie i rozwijanie społeczeństwa

⁵ NATO-Ukraine Action Plan - NUAP

obywatelskiego, wolność zgromadzeń, walka z korupcją i praniem pieniędzy, a także przestrzeganie międzynarodowych norm dotyczących obrotu sprzętem specjalnym i technologiami wojskowymi.

Ważnym elementem przygotowania Ukrainy do przyszłego członkostwa ma być też zapewnienie utrzymania podstawowych wskaźników makroekonomicznych takich, jak niska inflacja, ograniczony deficyt budżetowy, stały wzrost gospodarczy i ekonomiczna stabilność.

Realizacja tego planu ma podlegać corocznej ocenie, zgodnie z przedstawionym przez Ukrainę rocznym harmonogramem działań, a Sekretariat Międzynarodowy NATO będzie opracowywać raport o postępach w realizacji zaplanowanych działań.

Tym samym, droga Ukrainy do członkostwa, choć formalnie przez NATO nadal nie zapowiedziana, została w istocie określona, zostały też uruchomione stosowne mechanizmy i procedury wsparcia, przynajmniej tzw. Narodowych Celów Polityki Obronnej, a ich skuteczność może być poddana weryfikacji i ocenie. Piłeczka zdaje się być teraz po ukraińskiej stronie kortu.

UWAGI KOŃCOWE I ZALECENIA

Na podtrzymanie, a także na realizację ukraińskich aspiracji do członkostwa w NATO ogromny wpływ będą miały relacje tego kraju z Unią Europejską. Choć bowiem w Planie Działania postawiono przed Ukrainą cały szereg zadań, związanych z funkcjonowaniem państwa i gospodarki, to NATO nie ma odpowiednich zdolności ani wypracowanych kryteriów, aby skutecznie mierzyć ewentualny postęp Ukrainy w tych dziedzinach. Nie ma też wzorców, według których taki postęp należałoby mierzyć. W końcu taki kraj NATO jak Turcja, dopiero niedawno przyjął cały szereg ważnych rozwiązań prawnych w sferze praw człowieka i wolności słowa, ale stało się to nie ze względu na jakieś konkretne kryteria czy wymagania NATO (bo takich – poza bardzo ogólnie sformułowanymi – nie ma), ale dlatego, że wymagała tego od Turcji Unia Europejska. Jak choćby z tego przykładu widać, perspektywa członkostwa jest na ogół ogromnie mobilizującym czynnikiem i byłoby rzeczą bardzo ważną, by ze strony Unii padły pod adresem Ukrainy nieco bardziej wiążące zachęty i deklaracje. W końcu byłby to doprawdy niezwykle paradoks, gdyby utrzymywać, że za kraj europejski uznaje się Turcję, a Ukrainę nie. Wejście Ukrainy, nawet w proces przedakcesyjny, przy całej świadomości jak bardzo może być odległa data jej rzeczywistego członkostwa, będzie miało fundamentalne znaczenie dla ostatecznego scementowania proeuropejskiej i proatlantyckiej orientacji Ukrainy.

Byłoby zapewne rzeczą pożądaną, by Unia sięgnęła do doświadczeń NATO, jeśli chodzi o tworzenie ram współpracy z innymi krajami, nie przesądzając ostatecznie o ewentualnym członkostwie. Temu celowi służy w NATO program „Partnerstwa dla Pokoju” (PfP), w którym uczestniczące kraje przyjmują pewne normy i formy współpracy oraz w jej trakcie weryfikują swoją ewentualną gotowość do ubiegania się o członkostwo, bądź też poprzestają na rozwijaniu jedynie związków z Sojuszem. Podobny program (Partnerstwa dla Postępu?) mogłaby Unia wprowadzić np. dla krajów, które Jack Straw określił jako „specjalnych sąsiadów”.

Z drugiej jednak strony, Ukraina musi zdać sobie sprawę z tego, że wchodzenie do NATO i wchodzenie do Unii Europejskiej, to dwie części tego samego procesu. Wśród krajów, które zakończyły negocjacje z UE, a także innych kandydatów do członkostwa, jedynie dwa – Cypr i Malta – nie aspirują do członkostwa w NATO. Są to jednak kraje bardzo małe. Nie wydaje się rzeczą politycznie do zaakceptowania, przynajmniej dla zdecydowanej większości krajów dzisiejszej i przyszłej Unii, by kraj tak duży i ważny jak Ukraina mógł pozostać poza NATO. I choć może pojawić się w niektórych krajach pokusa, by skorzystać z okazji i w ten sposób rozluźnić powiązania europejskiej i atlantyckiej struktury obronnej i wojskowej, to nie wydaje się, by taki scenariusz mógł być szerzej zaakceptowany.

Oznaczać to więc musi stopniowe i konsekwentne dostosowywanie ukraińskiego prawa, w tym gospodarczego, do standardów unijnych. Wynikająca z tych nowych ram prawnych reforma gospodarki będzie musiała zacząć obejmować również rolnictwo, choć tutaj trudno dziś o scenariusz, jako że obecna wspólna polityka rolna (CAP) z całą pewnością będzie ulegać daleko idącym zmianom (i zapewne, na szczęście, jako że z obecnym systemem bezpośrednich dopłat dla rolnictwa członkostwo zarówno Turcji, jak i Ukrainy, a być może nawet Rumunii, byłoby całkowicie wykluczone).

Skoro zaś mowa o różnych zmianach w prawie, to członkostwo w NATO, a zapewne także w Unii Europejskiej, budującej przecież własną tożsamość obronną, jest nie do pogodzenia z neutralnością czy nawet „pozablokowością” Ukrainy. Zawarty natomiast w art. 17 ukraińskiej Konstytucji zakaz rozmieszczania obcych baz wojskowych wymagać będzie przejrzania i zapewne rewizji, jeśli Ukraina nie zechce sama relegować się do innej kategorii członkostwa w Sojuszu.

O szybkości dochodzenia Ukrainy do członkostwa w NATO rozstrzygać będzie Plan Działania. W swoich relacjach z Rosją, a w szczególności w działaniach w ramach WNP Ukraina (a także większość, jeśli nie prawie wszystkie państwa członkowskie tego ugrupowania) przyzwyczała się do dość obojętnego podpisywania rozlicznych umów i zobowiązań, których nikt nie respektował i nikt nie próbował serio egzekwować. Plan zawiera ogromną listę działań, niektóre z nich wcale niebagatelnego kalibru i ciężaru, które Ukraina powinna podjąć. Byłoby niepowetowaną szkodą, gdyby załamanie się realizacji tego planu nastąpiło w wyniku zaniechań czy opieszałości Ukrainy. Rolą jej przyjaciół (a więc przede wszystkim Polski) będzie więc nie tylko uświadamianie naszym partnerom na Ukrainie konieczności uczciwego i rzetelnego podejścia do podjętych zobowiązań, ale także dopomożenie w ich doprecyzowaniu i realizacji. Tym samym Polska winna w jak najszerszym zakresie włączyć się w działania Sojuszu, które będą wynikały z realizacji Planu, a także uruchomić dodatkowe konsultacje dla naszych ukraińskich partnerów.

Wydaje się, że na Ukrainie rodzi się świadomość wagi tego zagadnienia. W opublikowanym pod koniec stycznia b.r. artykule prezes Centrum Razumkova Anatoli Grycenko pisze: „Przyjęte plany mogą, na jakiś czas, stać się dla naszych dyplomatów kolejną zabawką, przy pomocy której można będzie mamić zachodnich partnerów, orientujących się w tym, co dzieje się w naszym kraju i zatroskanych jego przyszłością. Możemy udawać, że wypełniamy ten plan, a nasi partnerzy z NATO będą z pobłażliwym uśmiechem wysłuchiwać naszych pustych sprawozdań, bez szczególnego zwracania na nie uwagi. Może jednak te plany, po ich dopracowaniu, staną się prawdziwą lokomotywą, która pociągnie kraj naprzód, jeśli nie bliżej struktur NATO, to (co nawet ważniejsze) w stronę podstawowych wartości, na których Sojusz jest zbudowany”.⁶

Swoich relacji z NATO Ukraina nie może jednak ograniczać do spraw związanych z przyszłym członkostwem. Kontynuacji wymagają bowiem nie tylko już dziś podejmowane wspólne działania, czy to w ramach programu Partnerstwo dla Pokoju, czy misji pokojowych jak w Kosowie i Afganistanie. Ukraiński potencjał wojskowy jest w wielu elementach bardzo przydatny dla obecnych, a także możliwych przyszłych działań Sojuszu. Te możliwości trzeba formalizować w postaci wspólnych planów ich wykorzystania. Polska w szczególności powinna być zainteresowana ustalonymi zawczasu możliwościami korzystania z ukraińskiego transportu lotniczego, a także dalszym tworzeniem oraz powiększaniem już istniejących wspólnych

⁶ *Zerkalo Nedeli*, 25.01.2003

jednostek wojskowych.

Potencjał Komisji NATO-Ukraina też nie jest w pełni wykorzystany. Sojusz winien w większym stopniu wychodzić naprzeciw zgłaszanym przez Ukrainę propozycjom odnośnie tematyki obrad. Należałoby też zająć się propozycją odbywania czasami wspólnych posiedzeń obu gremiów, tj. Rady NATO-Rosja i Komisji NATO-Ukraina, szczególnie w sprawach dotyczących walki z terroryzmem, transferu wysoko zaawansowanych technologii wojskowych czy operacji pokojowych. Wydaje się, że Polska mogłaby przypominać o celowości podejmowania takich działań.

Na swej drodze do NATO Ukraina będzie musiała zmierzyć się z problemem szybkiego zmniejszania powiązania z Rosją swych struktur wojskowych. Chodzi tu o wzmiankowany wcześniej udział Ukrainy w połączonym z innymi krajami WNP systemie kontroli i obrony powietrznej. Podobnie trzeba będzie postępować z kontrolą ruchu okrętów na Morzu Czarnym, no i w końcu z bardzo silnymi związkami między rosyjskim i ukraińskim potencjałem kosmicznym. Szczególnie ta ostatnia sprawa może okazać się technicznie bardzo trudna i daleko idąca pomoc tych krajów NATO, które mają stosowną wiedzę i techniczne możliwości (przede wszystkim USA), może okazać się niezbędna. O ile bowiem obecność rosyjskich baz i instalacji wojskowych na Krymie jest do pogodzenia z udziałem Ukrainy w zintegrowanej strukturze wojskowej NATO, o tyle dzielenie się z państwem spoza Sojuszu niektórymi ważnymi elementami obrony powietrznej czy wojskowymi środkami kosmicznymi – nie. Tym bardziej, że Rosja aspiracji do członkostwa w NATO nie zgłasza, a nawet jeśli je kiedyś objawi, to jej uczestnictwo (jeśli w ogóle do rozważenia) będzie kwestią dalekiej przyszłości.

Tego rodzaju działania winny się wpisać w znacznie szerszy kontekst reformowania ukraińskich sił zbrojnych. Ta problematyka jest przedmiotem współpracy Ukrainy z NATO. Powołana została bowiem Wspólna Grupa Robocza do spraw Reformy Obronnej (Joint Working Group on Defence Reform), ale wyniki jej prac (nawiasem mówiąc, bardzo intensywnych) nie wydają się być zadowalające ponieważ, jak twierdzą przedstawiciele NATO, strona ukraińska bardzo opieszale, jeżeli w ogóle, realizuje przedstawiane propozycje.

Istotnie, proces modernizacji sił zbrojnych Ukrainy, aczkolwiek postępuje naprzód, to jednak posuwa się powoli. Choć podjęto radykalną decyzję o profesjonalizacji armii, to jej wprowadzenie w życie odsunięto na rok 2015, a proces redukcji liczebności armii ma

doprowadzić w roku 2005 (ze stanu dzisiejszego ok. 310 tysięcy) zaledwie do 295 tysięcy, a na rok 2010 - do 270 tysięcy.⁷ Należy też dodać, że według zapowiedzi przedwyborczych, proprezydencki blok „O Jedną Ukrainę”, a także socjaliści deklarowali redukcję do 250 tysięcy, a blok Juszczenki nawet do 100 tysięcy żołnierzy.

Na przeszkodzie reformowania ukraińskich sił zbrojnych i ich modernizacji stoi ogromna mizéria finansowa. Nie chodzi tu nawet o liczby bezwzględne, które podawaliśmy wyżej. Wysięk państwa mierzy się bowiem udziałem wydatków obronnych w produkcie krajowym brutto. Ten zaś w przypadku Ukrainy jest bardzo niski – ok. 1,3 - 1,5% PKB. Jest rzeczą jasną, że bez znaczącego wzrostu wydatków na obronę, cały proces modernizacji i reformy wojska jest skazany na upokarzającą i osłabiającą wiarygodność Ukrainy porażkę.

Ogromnie ważne dla obu procesów integracyjnych będzie odbudowywanie wiarygodności Ukrainy. Służyć temu może rygorystyczna, rzeczywista i rzetelna kontrola eksportu uzbrojenia i materiałów wojskowych. Zawarty w Planie Działania postulat ustanowienia dalszych regulacji prawnych w tej dziedzinie wymaga szybkiej realizacji. Z drugiej jednak strony utrzymywanie się Ukrainy na „czarnej liście” krajów, w których masowo „pierze się brudne pieniądze” i prawdopodobne nałożenie na ten kraj stosownych sankcji, tej odbudowie zaufania nie służy. Niepokój też musi budzić wzmacniający się flirt Ukrainy z WNP,⁸ a nawet plan wejścia Ukrainy w dominowany przez Rosję Związek Euroazjatycki i powołanie w jego ramach strefy wolnego handlu.

Rok 2004 będzie dla dalszych losów Ukrainy kluczowy. Z jednej bowiem strony będzie to rok dalszego rozszerzenia NATO, ale także rok, w którym na niemal 800 kilometrach jej granicy pojawi się Unia Europejska. Jeśli nawet pominąć, że będzie to także rok wyborów we Francji i w Niemczech, to dla Ukrainy będzie to przede wszystkim początek nowego politycznego okresu po prezydenturze Leonida Kuczmy. Będzie rzeczą najwyższej wagi, aby układ polityczny, który się wtedy wyłoni, gwarantował prowadzenie jasnej, niedwuznacznej, konsekwentnej i zdecydowanej polityki nakierowanej na oba procesy integracyjne – z NATO i Unią Europejską, a także by był w stanie zapewnić stabilność i kontynuację procesu reform państwa i gospodarki. Wszelkie działania polityczne, które będą temu sprzyjać winny być wspierane przez Polskę oraz innych

⁷ Warto jednak pamiętać o tym, że Ukraina już i tak drastycznie zredukowała swoje siły zbrojne, bo w 1991 roku miała ok. 1 mln żołnierzy.

⁸ Wyrazem tego było przyjęcie niedawno funkcji przewodniczącego WNP przez prezydenta Kuczmę i to w sytuacji, kiedy Ukraina nie jest pełnym członkiem tego ugrupowania.

przyjaciół i partnerów Ukrainy.

Jeśli zaś chodzi o NATO, to Sojusz ma dwie drogi do wyboru. Pierwsza to kontynuacja dotychczasowej polityki, a więc wspieranie coraz to bliższej współpracy z Ukrainą i pozostawianie sprawy członkostwa w zawieszeniu. Druga to jasne powiedzenie nie tylko, że Ukraina może wejść do Sojuszu, ale że Sojusz tego w sposób jasny pragnie, traktując takie rozwiązanie jako niesłychanie ważny element budowy silniejszego systemu bezpieczeństwa.

Przy całej świadomości, jak długotrwały będzie proces wchodzenia Ukrainy do NATO, Polska powinna zabiegać o takie rozwiązanie. Wtedy właśnie polsko-ukraińskie strategiczne partnerstwo nabierze jeszcze większej wyrazistości i treści.

Janusz Onyszkiewicz - b. minister obrony narodowej, senior fellow w Centrum Stosunków Międzynarodowych

Czym jest Centrum Stosunków Międzynarodowych?

Centrum jest niezależnym, pozarządowym ośrodkiem zajmującym się polską polityką zagraniczną i najważniejszymi dla Polski problemami polityki międzynarodowej. Podstawowym zadaniem Centrum jest doradztwo polityczne, stałe monitorowanie działań rządu w polityce zagranicznej oraz opisywanie aktualnej sytuacji międzynarodowej Polski. W tym celu przygotowujemy raporty i analizy, organizujemy konferencje i seminaria, publikujemy artykuły i książki, prowadzimy projekty badawcze i grupy robocze. W ciągu naszej wieloletniej działalności udało nam się stworzyć grono stałych współpracowników oraz zbudować forum dyskusji o polityce zagranicznej dla polityków, parlamentarzystów, urzędników państwowych i lokalnych, dziennikarzy, naukowców, studentów i przedstawicieli innych organizacji pozarządowych. Uważamy, że wobec wyzwań, przed którymi stoi polska polityka zagraniczna, powinniśmy wspierać tego typu publiczną debatę w Polsce o polityce międzynarodowej. Założycielem i prezesem Centrum Stosunków Międzynarodowych jest Janusz Reiter.

Nasz adres:

UL . EMILII PLATER 25, 00-688 WARSZAWA
tel. (0048-22) 646 52 67, 646 52 68, 629 38 98, 629 48 69
fax.(0048-22) 646 52 58
e-mail: info@csm.org.pl

Zachęcamy do korzystania z naszej strony internetowej
www.csm.org.pl

Główni sponsorzy CSM

- Fundacja Forda
- Fundacja im. Stefana Batorego
- Fundacja Konrada Adenauera w Polsce
- German Marshall Fund of the United States
- Robert Bosch Stiftung
- Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej
- Hertie Stiftung
- Bank Przemysłowo-Handlowy PBK S.A.
- Alfried Krupp von Bohlen und Halbach-Stiftung

Projekty realizowane przez Centrum były wielokrotnie wspierane finansowo także przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP.

Wszystkie „Raporty i Analizy” dostępne są w wersji on-line na stronie internetowej Centrum Stosunków Międzynarodowych
www.csm.org.pl

Osoby zainteresowane regularnym otrzymywaniem „Raportów i Analiz” pocztą elektroniczną prosimy o przesłanie swoich danych na adres info@csm.org.pl lub faks +48 22 646 52 58. „Raporty i Analizy” są dostępne bezpłatnie.